



BOŻONARODZENIOWA  
SZOPKA



**Z** wielkim pietyzmem oczekiwano Świąt Bożego Narodzenia, gdyż u cioci Kasi była śliczna „włoska szopka” odziedziczona po dziadkach Pieniżkach. Była to duża szafa z XVIII wieku, na dole była komoda o trzech szufladach, a góra otwierana dwuskrzydłowo. Wnętrze szafy za szkłem mieściło całą jasełkę w grocie ze żłóbkiem. Figurka Chrystusa z wosku, Matki Boskiej, Świętego Józefa z masy, ubrane w brokat, zaś największej wartości były figurki rzeźbione z drewna gruszkowego, poumieszczane na pagórkach, dążące jako pastuszkowie do szopy Chrystusa. Czego tam nie było?



Szopka od poł. XIX w. była własnością rodzin Odrowąż-Pieniżków i Okoniów. Zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie.

*Godzinami stać można było w zachwycie. Cudny szewczyk o charakterystycznej twarzy niósł parę butków dla Dzieciątka, drugi zaś siedział na zydlu i dratwą szył butki. Bednarz toczył beczkę swego wyrobu, a inny klęczał przy wyrobie beczki. Pasterze dźwigali jagnięta, barany i capy. Tu znowu z kobałki wyglądały sery, tam jajka, a tam dwa kogutki. Po pagórkach skakały kozy i barany. Zda się, że słychać było dźwięk gęślików i innych instrumentów muzycznych, z którymi biegła ta rzesza, by rozweselać Dzieciątka.*

Tak Boże Narodzenie z lat dziecińczych w końcu XIX w. wspominała Zofia z Odrowąż-Pieniążków Skąpska. Dzisiaj ta piękna szopka znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego i w okresie świątecznym zwiedzający mogą ją podziwiać w gmachu muzeum.

**P**omysł urządzania wigilijnych przedstawień przypisywany jest św. Franciszkowi z Asyżu. Jak głosi tradycja, w grudniu 1223 r. w Greccio, w naturalnej leśnej przestrzeni ustawił bydłęcy żłób, obok woła i ośła. O północy przy blasku pochodni Franciszek odprawił dla braci franciszkanów i okolicznej ludności pierwszą w historii mszę pasterską i w formie żywego teatru przedstawił misterium narodzin Syna Bożego. Misterium było później odprawiane w licznych kościołach i klasztorach franciszkańskich. Zwyczaj ten szybko rozprzestrzenił się w całej Europie. Do Polski dotarł w XIII w. i był tu nazywany jasełkami. Słowem „jasa” lub „jasełka” określa się zrobione z deseczek karmniki dla bydła, zastępujące żłoby.

Szopki wystawiane przez zakonników składały się z drewnianej stajenki i umieszczonych w niej rzeźbionych w drewnie figur – Matki Bożej, św. Józefa, leżącego w żłobie Dzieciątka, trzech wschodnich monarchów z mirrą, złotem i kadzidłem, a także pastuszków i zwierząt. Figury były nieruchome, ale w trakcie świąt zmieniano ich położenie, aby ukazać kolejne wydarzenia. W czasach króla Jana III Sobieskiego do szopek włączano motywy narodowe – husarza w pełnej zbroi i króla polskiego, wzywającego do obrony chrześcijaństwa.



Szopka w kościele OO. Franciszkanów w Panewnikach, 1934 r., NAC

**W**XVII w. rywalizujące ze sobą klasztory zaczęły wzbogacać swoje szopki o nowe wątki i postacie, takie jak diabeł, śmierć czy przedstawiciele różnych stanów społecznych. Pojawiły się szopki z ruchomymi figurami. Kiedy przedstawienia stały się zbyt wesołe i za daleko odbiegały od liturgicznego tematu, władze kościelne zakazały ustawiania w świątyniach szopek z ruchomymi figurami. Zwyczaj przejęli żacy, uczniowie szkół parafialnych i ubożsi mieszkańcy przedmieść. Szukając dodatkowego zarobku, obchodzili z szopką domy. Te obnośne szopki, nazywane „Betlejemkami”, miały kształt trójwymiarowego budynku ze sceną i kurtyną, występowały w nich kukielki. Szopce towarzyszyła grupa kolędników, w skład której – oprócz osób poruszających figurami – wchodził także muzykanci z harmonią, skrzypcami, basem. Kolędnicy komponowali przedstawienia z kolęd i pisanych przez siebie tekstów, urządzali wesołe scenki rodzajowe. W XIX w. przyjmowano kolędników w zamożniejszych domach, nagradzając przedstawienia poczęstunkiem i pieniędzmi.



Ś

lady dawnych „Betlejemek” są obecne w tradycji szopki krakowskiej. Największe zasługi dla jej rozwoju mieli murarze z podkrakowskich wsi i przedmieść. W czasie martwego sezonu budowlanego szukali innego źródła dochodów. Oprócz małych szopek, przeznaczonych na sprzedaż, robili szopki obnośne dla siebie albo na zamówienie kolędników. Kiedy w XIX w. upowszechnił się zwyczaj zapraszania kolędników do mieszczańskich domów, co roku w okresie świątecznym na Rynku w Krakowie gromadzili się szopkarze oczekujący na zaangażowanie. Rywalizacja o klienta motywowała do upiększania przenośnych scen.



Kolędnicy z szopką krakowską, 1933 r., NAC



Jedna z konkursowych szopek, 2019 r., fot. Beata Wolszczak/MHP



**K**rakowska szopka jest symetryczną budowlą, ma nieparzystą liczbę wież przypominających wieże kościelne, składa się z dwóch lub trzech kondygnacji. W centrum widoczne są najważniejsze dla szopki figurki: Dzieciątko, Matka Boska, św. Józef i Trzej Królowie oraz towarzyszący im pasterze. Wokół – plejada postaci, od baśniowych (smok, Pan Twardowski, Lajkonik), poprzez mieszkańców Krakowa (hejnalista, kwiaciarki, dorożkarze...), po postaci historyczne (św. Stanisław, Jan Paweł II, Tadeusz Kościuszko i inni). Lekki budynek, inspirowany architekturą Krakowa, błyszczy staniolem w kolorach krakowskiego gorsetu – złotym, czerwonym, zielonym i granatowym. Dekorację uzupełniają światełka, cekiny, szkiełka, blaszki. Okna wież wypełnione są fantazyjnymi bibułkowymi witrażami. Wirują ruchome figurki krakowiaków i górali, chóry anielskie dmą w trąby. A wszystko precyzyjnie wykonane, niezależnie od wielkości szopki. Tradycja budowania krakowskich szopek żyje. Najpiękniejsze szopki są nagradzane w corocznym konkursie.



Jedna z konkursowych szopek – kategoria miniatura, 2019 r., fot. Beata Wolszczak/MHP